CZĘŚĆ XXXV — № 22. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sr.
Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 1/13 KWIETNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *31 Marca / 12 Kwietnia.*

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 22 Marca, Dowodzący pułkiem strzelców J. C. WYSOKOŚCI W. X. MICHAŁA PAWŁOWICZA Jenerał-major *Kirejew*, mianowany Dowodzcą 2 brygady 7 dywizyi pieszej, na miejsce zmarłego Jenerał-majora *Złotkowskiego*.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale Marynarki z d. 23 Marca podniesieni zostali do rang: Jenerał-majora, Pułkownik Korpusu Sterników, pełniący obowiązki Vice-Dyrektora Departamentu Lasów Okrętowych *Matiuszkin*, z zatwierdzeniem na tej posadzie.—Inspektor Lazaretu Morskiego w Kronstadtcie, Kapitan 1 rangi *Ratcz 1* i pełniący obow. Dyrektora latarni morza Baltyckiego, Pułkownik Korpusu Sterników *Baranow*. — Kontr-admirała, Dowodzca 9 ekwipażu floty i okrętu Narwa, Kapitan 1 rangi *Kutygin* i mianowany Dowodzcą 1 brygady 3 dywizyi floty.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale Cywilnym z d. 23 Marca, podniesieni zostali do rang: Radzcy Tajnego, Członek Rady Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Rzeczywisty Radzca Stanu *Arsenijew*. — Rzeczywistego Radzcy Stanu, Radzcy Stanu: Pełniący obowiązki Jenerał-Kontrolera Departamentu Rachunkowości Morskiej *Durnowo*, z zatwierdzeniem na tym urzędzie. — Zostający przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych *Buraczkow* i pełniący obowiązki Gubernatorów Cywilnych: Tobolskiego *Engelke* i Witebskiego *Tatarinow*, z zatwierdzeniem Gubernatorami. — Radzcy Stanu, Radzca Kollegialny *Dubiecki*, za prace około sprawdzenia sporządzonego w Warszawie tłumaczenia Układu Praw Cesarstwa Rossyjskiego.— Radzcy Kollegialnego, Mohylewski Gubernijalny Marszałek Szlachty, Radzca Dworu *Pereświet-Sołtan*.

— Radzca Tajny, Senator *Fuhrmann*, na własną prośbę dla słabości zdrowia otrzymuje uwolnienie od służby z mundurem.

— Jenerał-Feldmarszałek Xiążę Warszawski Hrabia *Paskiewicz-Erywański*, wyjechał 23 Marca z Petersburga do Warszawy.

— Umarł 25 Marca w Petersburgu, Członek Rady Admiralicyi Admirał *O'Gilvie*.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 30 Marca.

«Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego, podaje do wiadomości osób interesowanych, iż kandydaci, którzy już ukończyli nauki gimnazjalne, a życzyliby ubiegać się na rok przyszły szkolny o stypendia do uniwersytetów w Cesarstwie, w wydziale Pedagogicznym lub Prawnym, winni są najdalej do 3 (15) Czerwca r. b. przedstawić Kuratorowi przy stosownej prośbie następujące dowody: a.) metrykę urodzenia; b.) świadectwo szczepionej ospy; c.) świadectwo zdrowia przez lekarza rządowego wydane; d.) świadectwo przez Heroldję lub Deputację Szlachecką wydane, co do pochodzenia szlacheckiego, lub jeżeli syn urzędnika, stan służby ojca; e.) dowód urzędowy uwolnienia od wojska, lub w razie przeciwnym zobowiązanie hypoteczne rodziców lub opiekunów, co do przedstawienia zastępców, lub nakoniec, dowód przekonywający o złożeniu w Banku Polskim odpowiedniej summy za zastępcę, a w razie ucieczki dostawienia drugiego; f.) ci kandydaci, którzyby się ubiegali o koszta podróży do zakładów naukowych w Cesarstwie, obowiązani są złożyć deklaracją rodziców lub opiekunów, że przez czas pobytu ich w tych zakładach, utrzy-

mywać ich będą własnym kosztem, bez żądania pomocy ze strony Rządu; g) świadectwo sprawowania się od czasu wyjścia ze szkół przez właściwą władzę wydane. Prócz tego, w dniu 3 (15) Czerwca winni się stawić do examinu w Komitecie Examinacyjnym, w Warszawie. Namienia się przy tém, iż wedle § 8 najwyżej zatwierdzonej Ustawy o stypendiach dla młodzieży z Królestwa, mają być takowe udzielane przed innemi tym z pomiędzy uczniów zakładów Rządowych Okręgu Naukowego Warszawskiego, którzy ukończyli kurs nauk w stopniu celującym i ciągle sprawowali się wzorowo.

— W dniu 24 b. m. t. r. po długiej słabości, umarł w Warszawie w 64 roku życia ś. p. Wiktor Rembieliński, b. Senator Kasztelan Królestwa, jeden ze znakomitszych prawników naszych; mąż równie w obywatelskiém życiu jak i w wysokich godnościach i urzędach, jakie piastował, wielce zasłużony. Syn Marcianny z Łączyńskich i Stanisława Rembielińskiego, Członka Przybocznego Gabinetu Króla Stanisława Augusta; odebrał pierwsze wychowanie w Korpusie Kadetów, ukończył zaś nauki w Uniwersytecie Królewieckim, za Xięztwa Warszawskiego powołany na urząd Sędziego Departamentu Łomżyńskiego, przeszedł kolejno stopnie Radzcy Prokuratorji, Prezesa Trybunału Cywilnego, dawniej Województwa Augustowskiego; a na krześle Senatorskiém jako Członek i Sentencionariusz Sądu Najwyższej Instancji, położywszy istotne i wielkie zasługi, z nadwątlonemi siłami wrócił do pożycia domowego; poświęcając resztę dni, zawsze zajętych i użytecznych, krewnym i przyjaciołom. Koło to przyjaciół i wielbicieli było bardzo rozległe. Z nauki i doświadczenia, na najwyższych szczeblach dostojeństw sądowych nabytych, pragnął korzystać kraj cały, i nie było ani jednej znakomitszej rodziny, któraby św. pamięci Kasztelana nie powoływała do najtrudniejszych i najważniejszych sporów życia familijnego i cywilnego. Rozejmca i pośrednik światły a bezstronny, głęboki znawca praw i praktycznego rozważnego ich zastosowania, miłośnik pokoju i zgody, czciciel przyzwoitości i tego wszystkiego co jest dobre, szlachetne i sprawiedliwe, umiał hamować zapędy swarów i zakłóceń, miłości własnej i podszeptów interesu, które zawsze tamują rozeznanie prawdy. Przy takich przymiotach skromny, pobłażający i wyrozumiały, jako myśliciel i badacz stosunków społeczeńskich, każde swoje pośrednictwo, każdą swoją radą umiał zaprawić słodyczą nieporównaną. — Strata tego męża jest stratą nieocenioną, bo ją czuje wielu. — Przeniósł się do lepszego życia ze spokojnością rozumu prawdziwego mędrca i pociechą czystego sumienia, jako prawdziwy chrześcjanin. Nie zostawił dzieci, ale pozostała czcigodna małżonka, która mu słodziła pracowite i użyteczne życie: pozostało dwóch synowców, świadki ciągłych usiłowań ku dobremu. Niechaj na nich przejdzie dziedzictwo cnót ś. p. Wiktora Rembielińskiego i ten szacunek powszechny, który on zawsze za najdroższy skarb uważał. *(Gaz. Warsz.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

—

ANGLIJA. *Londyn*, *28 Marca.* Królowa Jmć przedwczora mianowała Xięcia Bedford kawalerem orderu Podwiązki, wakującego po Xięciu Northumberland.

— Nowy systemat zaciągów wojskowych nie zyskał zgodzenia się Xięcia Wellington, który chce żeby zaciąg był dożywotni. Dla tego uradzono iż aby bill przeszedł w Komitecie lord H. Douglas poda stosowną poprawę.

— Ostatnie nowiny z Dublinu tym są nieco pomyślniejsze, że nędza przynajmniej nie powiększyła się w kraju; odprawa 5 części ludzi użytych do robot publicznych dokonana została 20 Marca i nie sprawiła rozruchów jak się tego lękano. Ale natomiast choroby, a szczególniej gorączki w groźnym stosunku powiększyły się, tak iż w jednym domu przytułku w Cork w ostatnim tygodniu umarło 171 osób.

— Gazeta floty i armii wszczęła zagadnienie hygieniczne w przedmiocie wąsów. Twierdzi ona, że ta ozdoba twarzy, działając jako część apparatu oddychania, filtruje i w części pochłania powietrze, wprzód nim wejdzie do nozdrzy, i przez to ochrania od *konsumpcyi*. Jakoż wojska, noszące wąsy daleko mniej liczą dotkniętych chorobami płucowemi, niż inne. Ta kwestya pochwycona została przez inne gazety i w tej chwili jest przedmiotem poważnej dyskussyi.

— Podług ostatnich nowin z Portugalii, żadna zmiana nie zaszła we względném położeniu armij nieprzyjacielskich, pomimo to iż kilka utarczek z powstańcami były nie bez korzyści dla wojsk Rządowych. Nikt już nie wątpi że Królowa wkrótce będzie zmuszoną przyjąć ofiarowane jej przez Angliją pośrednictwo.

Londyn, *29 Marca.* 18 b. m. Lord Grey obrany w Edinburgu został jednomyślnie Parem reprezentacyjnym Szkocyi na Parlament.

— Z odpowiedzi lorda Palmerston danej dziś w Izbie na pytanie jednego z Członków wypada, że Rząd angielski bynajmniej nie pochwala usiłowań hrabi de Montemolin wzbudzenia wojny domowej w Hiszpanii.

— Podług korrespondencyi jednej gazety Elio i Cabrera znajdują się w tej chwili w Londynie gdzie z hrabią de Montemolin układają plany powstania w Hiszpanii, dokąd przybyć mają w połowie Kwietnia.

— Ostatnia poczta Indyjska donosi, że wyspa Laboan stanowczo została zajęta na posiadłość Wielkobrytańską i flaga na niej wywieszona ze zwykłemi obrzędami.

FRANCYA. *Paryż*, *29 Marca.* Wybor P. de Maleville na Vice-prezesa Izby Deputowanych zapełnia polemiką wszystkie gazety, które wszystkie widzą w nim znaczną porażkę odniesioną przez Ministrów. Przyczyną dla której większość zaczyna się dzielić i na części rozpadać jest mianowanie P. Hébert Ministrem Sprawiedliwości i Wyznań.

— Podczas rozpraw nad wnioskiem P. Duvergier de

Hauranne, o reformie wyborowej, ten mówca, rozwijając swoje zasady, czytał jedno z pism P. Guizot, dziś Ministra Spraw Zagranicznych, który w swoim czasie najsilniej popierał reformę obecnie wnoszoną, P. Guizot, który teraz wszelkiemi siłami powstaje przeciw tej zasadzie, widząc się tak wystawionym w sprzeczności z samym sobą, nieznalazł innego środka ratunku jak wymknąć się z sali. Mimo to, jakeśmy donieśli, Ministrowie w tym razie mieli za sobą większość i projekt P. Duvergier de Hauranne nie został nawet wzięty pod rozwagę.

— Dziś Marszałek Soult, xiążę Dalmacyi zaczął 83 rok życia.

— Wyrokiem Królewskim z d. 23 b. m. P. Delangle, Adwokat jeneralny przy Sądzie Kassacyjnym, mianowany został Prokuratorem jeneralnym przy Sądzie Królewskim Paryskim na miejsce P. Hébert, mianowanego Ministrem Sprawiedliwości i Wyznań.

— Spodziewany jest do Lyonu, gdzie ma być uwięziony, zakonnik B. Francisco Macarello, hiszpan, oficer karlistowski, zatrzymany w ostatnich czasach w Algerze, gdzie werbował ochotników.

— Po wielu miejscowościach wybuchnęły pożary w lasach Rządowych i jest zupełne przekonanie że sprawione były przrz umyślne podpalenia.

— Gazeta *le National* zawiera co następuje: «Jeden z naszych przyjaciół powziąwszy wiadomość że imię Xiędza de Lamennais figurowało w niektórych rozruchach sprawionych przez nowe doktryny społeczeńskie, udawał się do tego znakomitego pisarza, prosząc go o wyrzeczenie zdania we względzie doktryn tego rodzaju, i odebrał odpowiedź następującą:

Paryż, 2 Marca 1847.

«Chcesz Pan iżbym powiedział co myślę o systematach socyalistowskich, będących w tej chwili w powszechnym obiegu. Ponieważ nie myślisz zapewna wciągnąć mię w dyskussyą, która o wiele przekroczyłaby granice listu i żądasz po prostu mojego zdania w kilku słowach, łatwo mi więc będzie uczynić temu zadość.

«Nie postrzegam w doktrynach które się w naszych czasach upowszechniły nic więcej, jak głęboką potrzebę której doświadcza społeczność lepszego zastosowania zasad sprawiedliwości do wynagrodzenia pracy, w celu polepszenia stanu, dziś tak opłakanego, pracowników. Z tego względu niemożna jak tylko pochwalać usiłowania czynione w takim celu. Ale nie tak się rzecz ma zdaniem mojém co do środków, podawanych przez rozmaite szkoły. Nie znam ani jednej, któraby wprost lub ubocznie nie prowadziła do wniosku, że własność osobista jest przyczyną złego któremu chcianoby zaradzić; że przeto własność powinna przestać być indywidualną, że powinna być wyłącznie skoncentrowaną w rękach Stanu, który, będąc jedynym posiadaczem narzędzi pracy, urządziłby samą pracę, wyznaczając każdemu czynność szczególną i ściśle obowiązującą do jakiej osądzi go zdolnym, i rozdawał podług pewnych prawideł, (na które zkądinąd jeszcze się nie zgodzono), owoce wspólnego trudu.

«Widzialną dla mnie jest rzeczą, że ziszczenie podobnego systematu poprowadziłoby ludy do niewolnictwa takiego, jakiego świat dotąd niewidział, ograniczyłoby człowieka do stanu prostej machiny, prostego narzędzia, postawiłoby go niżej od murzyna, którym właściciel plantacyi rozrządza według upodobania, niżej od bydlęcia. Mniemam że nigdy ideje smutniej fałszywe, bardziej szalone i podłące nie powstały w umysłach ludzkich, a jeśliby nawat nie zasługiwały na taką kwalifikacyą, (która zdaniem mojém jest zupełnie sprawiedliwą) przynajmniej nigdy żaden systemat nie był tak radykalnie niepodobnym do wykonania.

«Furyeryzm i inne sekty wylęgłe ze szkoły Saint-Simonizmu, niemniej niedorzeczne podług mnie w swych zasadach ekonomicznych, odznaczają się nadto zaprzeczeniem wszelkiej moralności. Nie mam co o nich mówić, sumienie publiczne już je należycie osądziło.

«Zapytywałeś mię Pan o zdanie — oto je masz. Proszę nadto przyjąć» i t. d.

F. Lamennais.

— Okropny wypadek przeraził w ostatnich czasach mieszkańców Namur i wtrącił w żałobę znakomitą rodzinę hrabiów de Liedekerke, mającą w okolicach miasta swój zamek w dobrach Géronsart. Rodzina składała się z dwóch niemłodych panien de Liedekerke, (jedna miała 34, druga 36 lat, trzecia, w zamęzciu za Xięciem de Reyna-Wolbeck, mieszka w dobrach swego małżonka nad Renem), i z ich brata, 26 letniego hrabi Tomasza. Ten od lat kilku okazał się być tkniętym monomanią i gdy ta zdawała się niebezpieczną, zapadł wyrok sądowy na zamknięcie go w domu zdrowia, lecz siostry wzięły go na swą odpowiedzialność i z najczulszą troskliwością czuwały nad nim we własnym domu. Od niejakiego czasu hrabia zdawał się zupełnie spokojnym i dozor nad nim został zwolniony do tyla, iż używał prawie całkowitej swobody, chodził i jeździł gdzie mu się podobało. Jednego wieczora wróciwszy z Namur do zamku, gdy nieznalazł siostr w domu, i gdy mu powiedziano że są w parku, w kaplicy, gdzie zwykły odbywać poranne i wieczorne nabożeństwa, hrabia wziął strzelbę dwururną; i z wyżłem, który mu służył do polowania, udał się jakby na przechadzkę do parku. Wszedł do kaplicy i tam widząc siostry pogrążone w modlitwie, klęczące przed ołtarzem, wystrzelił naprzod do młodszej, którą zabił na miejscu, następnie do starszej, która się rzuciła była na ratunek siostry, a gdy ta druga ofiara dawała jeszcze znaki życia, nabił strzelbę i trzecim wystrzałem ją dobił. Pies przerażony wrócił do domu i wystrzały sprowadziły wszystkich domowników. Hrabi Liedekerke już tam nie było i napróżno szukano go przez noc całą. Z rana wrócił do zamku wycieńczony na siłach i żądał żeby mu jeść dano. Jadł z największą spokojnością i zdawał się zu-

*

pełnie zadowolonym z tego co uczynił, opowiadając szczegóły swego morderstwa. Za przybyciem urzędników badany sądownie opowiedział, iż zabił swe siostry za to, że się oddawały *bałwochwalstwu*, że będąc gorliwym wyznawcą wiary żydowskiej, ma obowiązek z prawa Mojżeszowego wytępiać bałwany i ich czcicieli i że postanowiwszy zacząć od własnej rodziny, zamierza zabić też i swą siostrę zamężną. Gdy go wieziono do domu waryatów usilnie prosił iżby mu zostawiono jego bibliją i przez drogę tłumaczył towarzyszącym mu żandarmom całą zasługę swego postępku. Żal po tak opłakanym zgonie panien de Liedekerke jest powszechny, były to bowiem osoby rzadkich cnot, wyłącznie oddane wspieraniu cierpiącej ludzkości na co obracały wszystkie swe znaczne dochody.

— Redaktorowie odpowiedzialni dzienników *Corsaire-Satan*, *France théatrale* i *Furet* uznani zostali winnemi potwarzy przeciwko żonie Juljusza Janin, wyrokiem sądu poprawczego. Pan Lepoitevin skazany został na 8 miesięcy więzienia i 1,500 franków kary pieniężnej, pan Laurent na 6 miesięcy i 1,000 franków, pan Puesch na 6 miesięcy i 500 franków, pan Laboullaye zaś na 3 miesiące i 500 fran. Prócz tego skazani zostali pod przymusem osobistym na wynadgrodzenie szkód i straconych korzyści przez Janina w summach następujących: pan Lepoitevin i S. Alme solidarnie na 10,000 franków, Puesch na 2,000 franków, pan Laboullaye na 1,000 franków; pan Janin przeznaczył te pieniądze dla ubogich.

Paryż, *31 Marca*. Umarł xiążę de Polignac, niegdyś Minister za Karola X.

— Sądzą że zapewna przyjdzie do pojedynku między Xciem Ney i jenerałem Fabvier, z powodu fałszu zadanego w Izbie Parów pierwszemu przez ostatniego.

HISZPANIJA. *Madryt*, *25 Marca*. Od wyjazdu Królowej Matki stan rzeczy zwikłał się bardziej niż kiedy. Oddanie pod sąd jenerała Serrano, którego Królowa panująca całą swą władzą naprożno zasłonić pragnęła, poróżniło ją zupełnie z Ministrami; ci ostatni podali się byli do dymissyi, ale Królowa nieudzieliwszy im takowej zleciła wszakże P. Pacheco utworzenie nowego Gabinetu któryby niebył *francuzkim*, lecz P. Pacheco zlecenia tego nie przyjął. Poseł Angielski P. Bulwer nie jest obcy tym wszystkim zwikłaniom. Były Poseł Francuzki P. Bresson, czynił Królowej Izabelli przełożenia w tym względzie, a Królowa Matka przed swym odjazdem miała długą konferencyą ze swą N. Córką. Szczegóły nie są wiadome lecz to pewna że Marya Krystyna odjechała bez pożegnania.

— Gazeta Francuzka *la Patrie* podług listów z Rzymu z d. 12 Marca donosi, ze Papież odebrał od Króla don Francisco d'Assiz prośbę o rozłączeuie z Królową od stołu i łoża, (séparation de corps).

— Gazeta *Union Monarchique* z d. 28 Marca z Paryża, pisze: «Zapewniają że depesza telegraficzna przyniosła nader wzżne wiadomości z Madrytu. Rada Ministrów uchwaliła nie podawać żadnych spraw do decyzyi Królowej, która ze swej strony, za namową Posła angielskiego, postanowiła oddać się zupełnie pod kierunek partyi Progressistów, (dawniej Esparteristów).

— *Heraldo* ogłasza następne podanie Infanta don Enrique do Kortezów:

«Don Henryk Maria Bourbon przejęty głębokim szacunkiem, jaki w nim budzą kortezy swą zaszczytną misją, tak wzniosłą i tak szlachetną, swym charakterem, uważając się za odosobnionego od czasu małżeństwa Królowej i Jej Siostry z dwoma sławy pełnemi Xiążętami, postanowił, korzystając z danego mu prawa, pójść w takim razie za natchnieniem swej duszy i nałożył na siebie obowiązek zwracania jedynie swej uwagi tylko na osobę z rodu hiszpankę. Ponieważ na prośby, które przedstawił Jej Królewskiej Mości uzyskał pozwolenie słowne i wszystkie zapewnienia, jakich tylko mógł żądać, dla doprowadzenia do skutku małżeństwa z Panną Eleną Castellar Shelly Fernandez de Cordova, córką JJ. Excellencij hrabiego i hrabiny Del Castellar Dela Villa Nuova y Garcez, z jedynym warunkiem nie bawienia przez czas jakiś w stolicy; postanowił przeto ułożyć kontrakt publiczny i uroczysty, gotów ponieść wszystkie skutki tego małżeństwa.

«Ale rano dnia 7, jakkolwiek zdrowie jego cierpiało od początku jesieni, jakkolwiek był chorym od poprzedniego wieczora, został zatrzymanym niespodzianie, przeniesionym do łóżka wśród bagnetów, aż do pałacu swego ojca, nie mogąc uzyskać pozwolenia pożegnania JJ. KK. MM. i złożenia im hołdu, odjechał bez eskorty do Barcelony, gdzie dano rozkaz pozostawienia mu tylko tyle czasu, ile koniecznie potrzeba do obiadu. Tam oddano mu rozkaz Ministra Marynarki wysyłający go do Tulonu; misja ta była nader szlachetna, gdyby miał czas do niej się przygotować i gdyby środki użyte dla oddalenia go z stolicy były mniej publicznemi i łagodniejszemi, gdyby mu dodano urzędników, którzy powinni towarzyszyć dowódzcy eskadry, a tém bardziej Infantowi Hiszpanji, gdyby posiadał żywioły konieczne do tych prac i badań, pamiętników, planów, modelów, etc. praca ta była bardzo stósowną, gdyby mu dano czas do poznania nowych ulepszeń arsenału, tak rozległego jak Tuloński we wszystkich częściach i systematu dzisiejszego marynarki wojennej francuzkiej; co wszystko było konieczném dla napisania pamiętnika wyrozumowanego. Misja ta byłaby nader ważną, gdyby nie zapomniano także o badaniach prowadzonych w świetnych arsenałach Anglii, narodu wielkiego na morzu, o którym jednak zupełnie zapomniano, misja nader piękna, gdyby z większą sztuką umiano ją ukryć, gdyby nie odkryto przenikliwości narodu powodów wygnania od dawna przygotowanego, gdyby oddalając w ten sposób Don Henryka de Bourbon od kraju, od rodziny, od przedmiotów przezeń ukochanych, nie zmuszano Infanta Kastylii, tak bliskiego krewnego Królów, do stawienia się w krajach zagranicznych bez orszaku, bez zasobów, oprócz

tych jakie w chwili tak naturalnego zamięszania mógł mu dostarczyć Xiążę ojciec jego, by mógł opędzić w Barcelonie pierwsze potrzeby. Ograniczony on został jako dowodca eskadry i jako Infant Hiszpanji, do swej osoby jedynie a ten rozkaz już sam przez się dowodzi niepodobieństwa doprowadzenia do skutku zamiarów i stawia go w smutném położeniu, powiedziano bowiem, że Jej Królewska Mość ma nadzieję, iż wypełni swą misję jak należy.

«Przekonany jak najmocniej, że tylko nieprzyjaciele mogą żądać od niego odstąpienia od przysiąg publicznych i świętych, by stracił cały urok przed światem, by go uważano za człowieka nieuczciwego, silnie obstając przy zamiarze uczciwym, wierny słowu, postanowiwszy szukać w życiu domowém spokoju, którego tak bardzo potrzebuje, a którego jest tak dawno pozbawiony, ma honor przedstawić kortezom i całemu narodowi, stosując się do postanowień prawa i pragmatyk Królewskich, iż postanowił jako człowiek honoru, doprowadzić do skutku swe małżeństwo z Doną Elleną de Castellar Shelly Fernandez de Cordova. Tulon dnia 24 Lutego 1847 roku.

(Podpisano) *Henryk Maria de Bourbon.*

AUSTRYA. *Wiedeń.* Jedna z największych spółczesnych znamienitości w świecie muzykalnym, sławna śpiewaczka Maryanna Sessi, (baronowa de Natorp) umarła w tutejszej stolicy mając 76 lat.

GRECYA. *Ateny 14 Marca.* J. K. W. Xiążę Następca Bawarski przybył wczora do Pirei.

— Rząd nasz nie czekając upłynienia terminu dni 30 naznaczonego mu przez Rząd Turecki dla stanowczej odpowiedzi, zawiadomił ten ostatni że zadośćuczynienia żądanego dać niemoże lecz podaje środek, iżby Turcya i Grecya jednoczasowie przysłały nowych Ministrów szczególnie do obecnego zagadnienia umocowanych. Rząd Grecki waruje tylko, iżby taki poseł ze strony Turcyi był nie grek ani renegat, ale turek.

AMERYKA. *New-York, 6 Marca.* Kongress po uchwaleniu 3 miljonów dollarów na środki zawarcia pokoju z Mezykiem odroczył się do 4 Kwietnia.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

LONDYN, *31 Marca.* Wczora Izba Niższa w Komitecie ukończyła rozbior billu o podatku na ubogich w Irlandyi i trzecie jego odczytanie naznaczyła na 12 Kwietnia— Nowy Poseł hiszpański Xavier de Isturitz przybył do Londynu.

PARYŻ, *31 Marca.* Izba Deputowanych na posiedzeniu 29 b. m. postanowiła wziąść na uwagę projekt PP. Glais Bizoin i Emile Girardin o zmodyfikowaniu opłaty pocztowej i zupełném zniesieniu opłaty stępla od gazet i pism peryodycznych — Umarł sławny rysownik P. Grandville.

HISZPANIJA. *Madryt, 24 Marca. Heraldo* najmocniej zaprzecza iżby Królowa miała kiedykolwiek przychylić się do stronnictwa Progressistów. Jako dowod harmonii panującej między Królem i Królową przytaczają, że przedwczora wieczorem widziano Królestwo oboje przechadzające się po ulicy d'Atocha i rozmawiające z sobą w sposob najuprzejmiejszy. — Zaszły znaczne rozruchy w Sant-Jago z powodu drożyzny żywności. — Zapewniają w Paryżu że jenerał Serrano umknął z pod aresztu, ku czemu przez sam Rząd miał sobie ułatwione środki.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

SŁÓWKO Z POWODU POEZIJ LUDWIKA DE PERTHÉES'A.

Powiadają że jeniusz, że talent, same dadzą się poznać i pozyskają wziętość i sławę przez wewnętrzną swą wartość. Tak, można zgodzić się na to, ale pod wielą warunkami. Puśćmy np. w obieg pomiędzy dzikich jaką okruchę najprawdziwszego dijamentu lub perłę — i one przejdą przez rąk tysiąc bez szczególnej uwagi i nabyć je można będzie znowu od nich za kawałek prostej miki. Niech kto u nas np. na Berdyczowskim jarmarku wystawi na sprzedaż popiersie dłóta Torwaldsen'a lub pejzaż Ajwazowskiego, a, (daj Boże żebym się mylił!) długo one będą czekały na kupca, a iluż-to, opatrują towar i oświadomiwszy się o cenie, odejdą wzruszając ramionami, oświadczając głósno że to są *wydrwigrosze*, że to *niemieckie sztuczki*, że nieoddaliby za to ten swego konia, ten dubeltówki albo charta. Ale bądźmy sprawiedliwi. Tu niéma za co winić tych panów, bo właściwie, czegoż to dowodzi? Nie jest to ani niechęć, ani upośledzenie, ani brak pojęcia piękna, ale jest to nie rozwinienie jeszcze u nas tych pojęć o pięknem. Jak dotąd, my mamy swoje wyobrażenia o pięknem i wara powiedzieć że nie sympatyzujemy z tém co pojęliśmy i lubimy. Czy może nam np. ktoś zarzucić że nieznamy się na koniach lub nie jesteśmy myśliwymi? nie — nie — i za konia, za psa, płacim często tak drogo jak zagranicą bodaj czy płacą za dzieła pierwszych mistrzów sztuki. Widoczna więc że skoro nam nie brak zamiłowania w tych przedmiotach, więc niebrak byłoby i w innych, ale rzecz stanęła na stopniu pojmowania i kierunku jaki wzięły sympatije nasze — i tu to sęk podobno największy, bo jak nas uczy historya: zmiany dokonywające się w zamiłowaniu tych lub innych przedmiotów idą ślad w ślad za oświeceniem, za kulturą umysłową ludów i że właśnie, grubsze, są cechą wieków nie ukształconych, a wzniosłe i piękne — teraźniejszych. Mówię to à propos naszej Literatury. Wszak mamy Literaturę? — Odpowiadam: Piszemy, drukujemy, czytamy nakoniec, — więc mamy. Sądząc z pozoru, zdaje się że to wszystko jota w jotę jak gdzieś u innych ludzi, ale w rzeczy samej, zachodzi w tém wielka różnica. Literatura nasza jest u nas: u jednych — wewnętrznie uczutą, wyrozumowaną, stosunkową potrzebą; u drugich — dziełem mody;

u trzecich — przemijającego zapału; ale daleko jej jeszcze do tego ażeby się stała *pokarmem ludu;* do tej pobieżnej statystyki, dodajmy jeszcze, że powyższe rozdziały obejmują dziesięć setnych ogółu, dziewięćdziesiąt zaś setnych, wybornie obchodzi się bez książek, ani wie o Bohdanach, Czajkowskich, Malczewskich, Rzewuskich i t. d. W naszą epokę, jednemu Adamowi (jak przedtem Karpińskiemu i Niemcewiczowi) co udało się przeniknąć w wiejskie zacisza szlachty, ale i ten, po większej części nie jest pojmowany lecz *uczuwany* tylko. Kto wie: gdyby nie dawne centra naukowe a następnie, gdyby nie cztero-miesięczne wakacije studentów, (które jak wiadomo, przepędzają się w domu rodziców i krewnych) toby i te perły nie oświecały wielu ciemnych naszych zaścianków.... Nie wchodzę tu w dowodzenia rozległe, ale mówię wyłącznie o poezii, bo właśnie z przyczyny poezij ośmieliłem się wynurzyć tutaj zdanie moje.

Pisano już bardzo dużo o jeniuszu, zwłaszcza w poezii. Estetycy tak dowodnie tłumaczyli nam: naczém właściwie zależy prawdziwa poezija, że zdaje mu się, jak prawdziwe złoto, nosić by już ona powinna właściwą próbę, ażeby nikt oszukanym być nie mógł; tymczasem uczą nas przykłady, jak wielu i po tylu ostrzeżeniach nie poznawali się na niej. Czegoż to dowodzi? oto, braku prawdziwej, a nie braku fałszywej krytyki. Dla nas zwłaszcza stan taki jest rzeczą nie wyrachowanie ważną w złe lub dobre skutki, bo, jakem powiedział wyżej, mamy ogromną liczbę nieczytającej publiczności, której to lub inne zdanie, w miarę jak zbliża się do książek, czepia się zewnętrznie jak zaraza i szerzy się jak ona.

Nie dawno jeszcze wywiązywali się Krytycy dość szczegółowie ze swego obowiązku, a jakiejkolwiek natury były ich przeglądy, nie wchodzę w to, dość nam na tem że były; ale oto od niejakiego czasu estetyczne pole naszej literatury odłoguje całkiem. Tu i owdzie wschodzą bodiaki i najpiękniejsze kwiaty — i te i tamte zarówno krzewią się lub giną; — nie masz umiejętnej dłoni coby w tym rozsadniku zrobiła porządek.

Te, acz smutne myśli, nastręczyła nam jedna książeczka, która od pół roku jak wpadła nam w ręce i o której z upragnieniem największem czekaliśmy zdania jakiego światłego Estetyka. Nie doczekawszy się dotąd, cóż można myśleć innego, jak nie to, że oddaną została zapomnieniu? Niech-że przez ogół, — ten nie czyta, a więc nie wié o niczem i jego zawsze wezwaniem, jak dzwonem na mszę, trzeba budzić do kupienia książki, — ale czyż podobna, ażeby jaki światły krytyk, przeczytawszy ją, położył ze zdaniem, że nie wartą jest wzmianki, choćby dla porządku??...(*).

Owoż smutny los poezii poddanej opiece obojętnych lub koteryjnych krytyków, a pozbawionej środków wcielenia się w massy ludu, któryby raz ją pojąwszy, przechował na wieki w swojém łonie!...

Co do mnie, nie przychodzę tu dowodzić estetycznie, o ile prawdziwém być mienię moje zdanie, ale protestuję w imie sympatii serdecznej jaką powziąłem ku tym pięknym utworóm, i na niej jednej, buduję moją prawdę.

Tą zapomnianą, tą odrzuconą książeczką, o której nie powiedziano ani źle ani dobrze, jest to oddział trzeci poezij Ludwika de Perthées'a, który wyszedł w Wilnie w 1845 roku jako owoc składki kilkudziesięciu prenumeratorów. Już w dwóch pierwszych oddziałach wykazał ten autor talent niepospolity, ale w ostatnim okazał się daleko wyższym. Nie zrażajcie się panowie Czytelnicy, nie uśmiechajcie się z politowaniem panowie Krytycy! weźcie książeczkę do ręki — wczytajcie się i zastanówcie dobrze nad nią, a przyznacie że jest tam tętno życia, że coś z niej przemawia do serca.... że to już nie są mdłe kopije z kogoś, jakich mamy dosyć; że to już nie są szalone wybuchy romantyzmu, od których równie boli już nam głowa i uszy, — ale że jest tam oryginalność, jest siła, jest wdzięk — i co najbardziej — jest tam prawda brana żywcem z naszych czasów...

Z całego zbiorku podobają się najżywiej i właściwie są najpiękniejsze tak nazwane *Wilnianki* czyli zarysy obyczajowo-opisowe, gdzie autor dotyka po kolei żywotnych części naszego społeczeństwa, i najczęściej stosuje je do siebie. Oto np. zarys VI.:

Bióralista.

Prawdziwie do zazdrości życie bióralisty!
Codzień — jak bieg planety — nieodmienny w świecie,
Czas letni czy zimowy, pogodny czy dżdżysty:
On z stoickiem wytrwaniem — dąży ku swej mecie.
Tam jak sprawna machina, pełni *funkcję* swoją,
Biedny zwolennik formuł!
W mieście są zabawy,
Tam się ludzie weselą, — a on na chleb krwawy
Pracuje — jak automat. Tam się ludzie poją
Na przechadzkach rozkoszą wiosennej pogody,
On najlepsze — najmilsze wiosny życia chwile —
Jakby motyl na szpilce badacza przyrody,
Trawi w mozolnej pracy i papierów pyle.
Powiecie: ten stan wybrał nie czując się zdolnym
Do czego bądź wyższego? — O, nie prawda! wielu
Obrało go z potrzeby, czynem poniewolnym,
Dla braku środków życia, niepewności w celu...,

* * *

Bywaj zdrów przyjacielu!
— No, i cóż to znaczy?
— Jadę na Kaukaz.
— Cóż to, czy z rozpaczy?
Z miłości?
— Nie, z rozwagi; jadę losu szukać.
Tam próżno usiłował u drzwi szczęścia pukać,
A więc trzeba gdzieindziej. Tu, pod strzechą własną
Już jest za nadto i duszno — i ciasno....
A więc w świat — dalej! Dziej się wola Boska!

(*) O poezyach P. de Perthées były artykuły w Tygodniku. *(Wyd.)*

— I nie żal ci rodziny — i nie żal dziewczyny?
— Dziewczyny i rodziny. . ,. Ha! nie mówmy o tém! . . . .
Serce potęskni — popłacze — a potem. . . .
A cóż nada troska
Gdy konieczność u serca porady nie pyta?. .
Wola — nie wola, trzeba — jedź — i kwita!
— Mógłbym ci wiele powiedzieć w tym celu —
Lecz nie czas teraz. . . . Żegnaj przyjacielu!
A pamiętaj tam tylko o nas i o sobie,
Może i tam się ujrzym. . .

* *
*

Jednak dziś smutno — gdy gdzieś w dalekości
Od rodziny, tułacze życie pędzić trzeba! . . .
Gdybyż dla sławy! dla dobra ludzkości!
Mój Boże! — tylko — dla chleba!!

W *ustępie o miłości* (VII) skreślony prawdziwie acz smutnie stan biednego młodzieńca pod wpływem tego uczucia. Jak wiele w nim prawdy i tęsknoty!

Znałem młodzieńca, — on kochał dziewczynę —
Pewnie myślicie, że wnet tu rozwinę
Na tle bladawém moralnej powieści
Sieć intryg — zdarzeń — romantycznej treści?
Z ścisłym opisem ich wdzięków, ich lica,
Ich czułych rozmów przy świetle xiężyca?
Ale daremne te oczekiwania. . .
To była miłość bez wszelkich prawideł,
(Jak i ta powieść), nawet bez wyznania,
Nawet bez miłych nadziei mamideł.
Co, niewierzycie?—Tak było — Przyczyna?
On był ubogi — uboga dziewczyna.
On, jak dziś młodych wielu, bardzo wielu,
Szedł drogą życia — omackiem — bez celu —
Bo gdzież tu cele? Srodkiem życia praca,
Lecz i ta praca, nie zawsze popłaca.
Nadto miał dumy i sumienia głosu
By innych z drogi popychał nikczemnie,
Albo się podlił — dla zrobienia losu;
I nadto cnoty, ażeby daremnie
W niepewną swojej przyszłości zawiłość
Plątał istotę kochaną. . . .
A miłość
W dzisiejszym wieku wymaga podniety —
Jakiejś pewności. Dziś odrzuć nadzieję
A nieraz męski duch pada — słabieje — -
Cóż serce słabej kobiety? ! . .
I tak się wszystko skończyło. Ubogo
W treści. Z nich każde poszło swoją drogą,
On — jeden; ona — potrzeba zwycięża,
Dobrze to mieć kochanka, ale . . . . lepiej męża.
. . . .
I tak dziś kończy wielu, bardzo wielu,
Co w drodze życia nie znaleźli celu. . . .

* *
*

Cóż to za miłość, spytacie, co znaczy?
Zimna, bez uczuć — uniesień — rozpaczy —
A znacie prochu oziębłość zwodzącą?
Znacie rdzę serca tajemnie gryzącą? . . .

Dalej skreślając możliwość małżeństwa bogacza i kmiotka, stawia dla tém większego kontrastu los biednego młodzieńca i pięknie maluje ten obraz. Kończy zaś:

A jednak młodość — kwiat życia jedyny —
Gdy raz przekwitnie — już nigdy nie wskrześnie!
Nigdy nie będzie już pierwszej dziewczyny —
Pierwszej miłości — zgubionej jak we śnie!

De Perthées bywa też często silny i wysoce filozoficzny w swych utworach. Jego kilka wierszy są często treścią obszernego systematu, lub jądrem wzniosłej nauki, np. w urywku jego p. t. *Wiara:*

Wy tylko mędrkujecie — wy nie znacie cudów?
Cudem jest sama wiara, bo dźwiga z niemocy
Jak ludzi pojedyńczych, tak i massy ludów!
Cudem wiary — nadzieja, miłość, bo ich mocy
Żadna ziemska potęga przytłumić nie zdoła,
Bo one wznoszą człeka do szczytu Anioła!
Lecz różność wiary choćby nawet była niczém
Na sądzie nieba, przed Boską wielkością,
Choćby była jednością przed stwórcy obliczem,
To na ziemi nie zawsze może być jednością.

Jest to prawda tak ślicznie i wysoce powiedziana, iż radzilibyśmy wszystkim naszym nowowwodzicielóm systematów zastanowić się nad skutkami ich dążności. — Nie potępiam bezwzględnie ich popędu, jak to dziś czynią wielu, i może nawet błędnie, ale zgadzam się na tę myśl de Perthées'a:

Dziś lada mędrek — zwolennik obcości,
Niepomny naszych czasów i okoliczności,
Rozumuje głęboko i bez wszelkich względów
O czystym Chrześcianizmie — bez wyznań — obrzędów —
I obcą nam roślinę w czasy niewłaściwe
Chce wplenić z innej strefy — zimą, w naszą niwę. . . .
Niebaczni! czyliż dla was jest tak wielkim trudem
Przynajmniej choć dla oka wierzyć z całym ludem?

w Rozdziale XVII p. s. *Punkt widzenia*, po osądzeniu kilku stanowisla z których zapatrują się uczeni i materyaliści na życie — powiada o massie ludu:

Ale ja żyłem i z ludem i w ludzie,
O, nie w rozkoszy — lecz we łzach i trudzie!
I wiém po ducha draźliwém wysnuciu
Że szczęście jeszcze w zaraniu — w przeczuciu. . . .
Wiém że lud więcej ma poezji w duszy
Niż przedtem, — ona w doli jego świta. . . .

* *
*

Poezija — jest to róża. Sród cierni zakwita —
Rosa łez ją rozwija, słońce szczęścia suszy. . . .
Ale ulewne deszcze — jak słońca posucha
Zrywają piękne listki — i niszczą woń ducha. . . .

Tak pięknie przejawia się uczuciowa strona de Perthees'a. W powieściach jest on także miły, prosty, a opisy są pełne barw żywych. Wszakże też utwory dowiodły nam iż pierwszy właściwszy jest mu rodzaj. Do powieści poetycznych wymagamy dziś czegoś więcej nad prosty, chociaż dziwnie piękny

opis zdarzenia (Nocna wyprawa. — Stefan Czarniecki) P. de Perthées ma sferę inną a z niej, jako z właściwej, może brać najpiękniejsze swiatła i farby do obrazów swoich; że zaś znajdzie w nas współczucie, że natchnione słowa jego nie przejdą nie zrozumiane ale będą pojęte i przeżyją długie wieki w narodzie — chociażby nie pozyskały uwagi estetyków — o tém nie wątpmy jeśli tylko nie wątpim dotąd że ten naród do którego mówi, ma serce.

Pewien.

Pisałem w Berdyczowie
10 Marca 1847 r.

UWIADOMIENIE.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

«W skutku upoważnienia Rady Administracyjnej z dnia 7 (19) Sierpnia 1845 r. do liczby 26,028 i z odwołaniem się do art. 7 Ukazu dodatkowego z d. 9 (21) Kwietnia 1838 r. zawiadamia posiadaczy listów zastawnych iż z dniem 19 Kwietnia (1 Maja r. b. rozpocznie czynność doręczania siedmio - letnich kuponów trzeciej czyli ostatniej zmiany do listów zastawnych dawnej emissyi, powstałych z prawa z d. 1 (13) Czerwca 1825 r. jak rownież pierwszej zmiany co do listów zastawnych nowej emissyi z prawa 9 (21) Kwietnia 1838 r.

Doręczanie to kuponów nowych obecnej zmiany dopełnionem będzie:

a) Bezpośrednio w Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, b) lub też za posredniactwem Dyrekcyów Szczegółowych właściwych Okręgów o ile zajdzie o to żądanie.

Właściciele listów zastawnych dawnej i nowej emissyi chcący otrzymać kupony zmiany następnej z Dyrekcyi Głównej zgłaszać się do niej mogą bezpośrednio osobiście, lub przez upoważnione przez siebie osoby, poczynając od dnia: 19 Kwietnia (1 Maja) r. b. codziennie wyjąwszy dni świątecznych w godzinach między 9 a 12 przed południem.

Zgłaszający się powinien złożyć listy zastawne w naturze wraz z deklaracyą na druku (który w biurach Władz Towarzystwa bezpłatnie udzielony będzie) własnoręcznie podpisaną, zamieszczającą w takowej specyfikacyą listów zastawnych porządkiem liter ułożoną ze względem na następstwo numerów pod każdą literą.

Na złożone listy zastawne wydanym będzie żądającym rewers wystawiony na imie osoby na deklaracyi podpisanej, rewers ten nadawać będzie prawo odbioru złożonych listów zastawnych temu, który udowodni tożsamość osoby na deklaracyi podpisanej.

Doręczanie kuponów o których mowa następować będzie w przeciągu dni 5-ciu licząc od dnia wydania rewersu, za zwrotem onegoż i stosownem pokwitowaniem na deklaracyi, wszakże w powyższy zakres dni 5-ciu dnie świąteczne wliczane być nie mogą.

Chcący pozyskać kupony następnej zmiany pośrednictwem Dyrekcyi Szczegółowej, składać mogą od włącznie dnia 13 (25) Kwietnia r. b. listy zastawne z deklaracyą wyżej opisaną Dyrekcyi Szczegółowej za jej kwitem, która listy zastawne odebrane ma obowiązek bezzwłocznie odesłać Dyrekcyi Głównej dla dołączenia kuponów nowej zmiany i skoro to nastąpi Dyrekcya Szczegółowa o gotowości powrócenia listów zastawnych z kuponami dołączonemi interessenta natychmiast uwiadomi. Każdy zgłaszający się po odbiór listów zastawnych i nowych kuponów, świadectwo czyli kwit sobie przez Dyrekcyę Szczegółową przy ich składaniu wydany powróci a z odbioru na deklaracyi pokwitować winien.

Ponieważ zaś Listy Zastawne wylosowane lub zakwestyonowane względem których postępowanie art. 124 prawa z d. 1 (13) Czerwca 1844 r. wskazane rozwinięte już zostało, są przeznaczone do wyłączenia z obiegu, przeto Dyrekcya Główna ostrzega, że do takowych Listów Zastawwnych kupony nowo dołączone nie będą, lecz Listy Zastawne wylosowane natychmiast realizowane będą w zwykłym sposobie dotychczasowym, zaś Listy Zastawne jak wyżej zakwestyonowane pozostaną w depozycie Dyrekcyi Głównej, która natychmiast stosowne świadectwo zatrzymania udzieli a to w myśl art. 128 prawa z r. 1825.

W końcu Dyrekcya Główna uprzedza że za pośrednictwem JW. Tajnego Radzcy Senatora Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu wyjednała postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 12 (24) Kwietnia r. z. № 2,617 zapadłe, mocą którego wszelkie Listy Zastawne przesłane Pocztą w zamiarze (objawić się winnym na kopercie) uzyskania do nich nowych kuponów i na powrot właścicielom onych tak zagranicą jak w kraju zamieszkałym zwracane Pocztą, wolne są od opłaty portoryi przez czas cztero-miesięczny, poczynając od dnia 29 Kwietnia (1 Maja) r. b. Posiadacze przeto Listów Zastawnych zechcą korzystać z tego dobrodziejstwa Rządu i wczesnem zgłoszeniem się uprzedzić termin opłaty pocztowe powracający.

w Warszawie dnia 21 Lutego (8 Marca) 1847 roku.

Rzeczywisty Radzca Stanu,
Prezes Łęski.
Pisarz Drewnowski.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 31 Marca 1847 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ